

VARIA



Katarzyna Wądolny-Tatar
Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie
 0000-0001-6972-1138

Dziecko Zamojszczyzny Historiografia Anny Janko dla najmłodszych

Abstract: *Oleś i Pani Róża* by Anna Janko is a postmemorial narrative for the youngest. The trajectory of the fate of a several-year-old hero is a literary realisation of the course of dramatic events connected with displacement, separation from parents, the stay in a temporary camp in Zwieryniec, an orphanage, and the potential danger of not only Germanisation but also death. Thus, the title character becomes a figure of the fate of Children of Zamojszczyzna (Zamość region); in some way he represents them. The piece is also an expression of the homage paid to Róża and Jan Tomasz Zamoyski in recognition of their merits for saving actions for the youngest inhabitants of Zamojszczyzna. Janko's work is based on family transmission, that is, on inheriting the experience of great-grandfather (former Oleś) by his great-granddaughter Róża (namesake of Róża Zamoyska). The narrative touches upon a subject that until recently was considered a taboo, introducing Polish expressions that accentuate the category of “Children of Zamość region” — a toponymic, tragic, negative distinction of the age group, region, and history. One can see character-related or constructional parallels between the work of Anna Janko and the novel by Éric-Emmanuel Schmitt — *Oskar i Pani Róża* (*Oscar and the Lady in Pink*), which is also intertextually indicated by the very title: *Oleś i Pani Róża*.

Keywords: Child of Zamość region, Second World War, prose for children, postmemory, Róża Zamoyska, Anna Janko, Éric-Emmanuel Schmitt

Transmisja trudnej przeszłości z wpisanymi w nią doświadczeniami drugiej wojny światowej, pokolenia, które przeżyło ją i pamięta jako czas własnego dzieciństwa, stanowi wyzwanie dla twórców literatury dla najmłodszych. Pewne szanse daje właśnie dziecięcość głównych postaci utworów przedstawiających tragizm wojny, wymaga bowiem dostosowania języka — w zamyśle twórczym adekwatnego do kreacji postaci, ale również odpowiedniego dla odbiorcy, najczęściej rówieśnika głównego bohatera — opisującego poziom rozwoju i rozumienia świata, potrzeby dziecka, jego środowisko rodzinne. Dzieje się to w zderzeniu z nieliczącymi z niedorobnością bohatera totalnymi zagrożeniami życia i bezpieczeństwa przedstawianymi w utworze. Pisarstwo uprawiane z przeko-

naniem, że „wojna nie jest dla dzieci”¹ (Janko, 2018, s. 56), wynika z pacyfistycznych, patriotycznych przesłanek, jest formą aktywności postpamięciowej² (Wójcik-Dudek, 2016).

W twórczości Anny Janko, również tej dla dorosłych, jak *Mała zagłada* (2015a), powraca motyw związany z tragizmem uczestnictwa dziecka w dramacie wojny, wyrażony w *Olesiu i Pani Róży* słowami jednej z dorosłych bohaterek, opiekunki odchodzącego pradziadka:

Na czas wojny nie powinno być żadnych dzieci nigdzie. Powinny siedzieć w jakimś całodobowym, całowojennym przedszkolu, za jakimś kolorowym murem, bajecznie grubym, a najlepiej na innej planecie. I czekać. Po wszystkim by się je stopniowo poodbierało...

OiPR, s. 56

Optywatny tryb wypowiedzi stanowi przeciwwagę dla stanu faktycznego, wojennej rzeczywistości bezlitośnie zagarniającej także dzieciństwo i niszczącej dobrostan dziecka. Autor monografii *Dramatyczny rok 1943* pisze o totalności drugiej wojny światowej i skrajnie nacjonalistycznej ideologii:

W opętającej ideologii nazistowskiej (trochę inaczej było w stalinizmie) polski noworodek, dziecko, młodzieniec, dziewczyna byli takim samym wrogiem jak człowiek dorosły — obywatel, oficer, polityk, uczony i nauczyciel. [...] polityka i praktyka okupantów wobec dzieci i młodzieży była składową polityki wobec społeczeństwa polskiego (narodu). Wykonywanie zatem okupacji (relacja okupanci — okupowani) wobec polskiego dziecka było funkcją wykonywania jej wobec narodu polskiego.

Chrobaczyński, 2012, s. 446

Wojenne dzieciństwo dotyczy zwłaszcza tzw. roczników trzydziestych, powoli odchodzącego pokolenia, którego doświadczenia znajdują swój literacki kształt w przekazach pisanych z autopsji (Joanna Papuzińska, Irena Landau), jak również będących fabularyzacją cudzej narracji o przeszłości — indywidualnej czy kolektywnej (Michał Rusinek, Dorota Combrzyńska-Nogała, Renata Piątkowska oraz inni autorzy publikujący swoje utwory w ramach łódzkiej serii *Wojny Dorosłych — Historie Dzieci i poza nią*). Paradoksalnie dzieciństwo staje się w tych utworach i przez ich pryzmat płaszczyzną porozumienia pomiędzy pokoleniem najstarszym (pradziadków) i najmłodszym (prawników).

(Pra)babcie i (pra)dziadkowie występują w rolach nie tyle opiekunów, ile dawców historii. Fabularyzowana, uwarunkowana rodzinnie historiografia dla

¹ Cytowane w dalszej części pracy fragmenty tej powieści oznaczam jako: OiPR, z podaniem obok numerów stron.

² Literackim praktykom postpamięciowym poświęciła monografię Małgorzata Wójcik-Dudek. Zob. Wójcik-Dudek, 2016.

najmłodszych przebiega z ich udziałem. Relacja rodzinna wyznacza bliski, i poniekąd ciasny, krąg opowiadanej historii, która „przechodzi na” następne pokolenia, bo należy do rodzinnego spadku, jest postpamięciowo dziedziczona. Z figury prababci, opiekunki chorego prawnuka, wielokrotnie opowiadającej mu swoje dziecięce doświadczenia związane z pobytem w warszawskim Domu Sierot, kierowanym przez Janusza Korczaka, korzysta Beata Ostrowicka w utworze *Jest taka historia. Opowieść o Januszu Korczaku*. Opowiadana (ponownie) przeszłość powoduje określone nastawienie wewnątrztekstowego młodocianego odbiorcy komunikatu, pragnącego nawet sterować opowiadaną historią. Ujawnia się to w potrzebie unikania drastyczniejszych opisów albo napięcia, jakie generują, lub też wręcz przeciwnie — w chęci powtórzenia wybranego momentu. Młody narrator, informując o tym, również przygotowuje emocjonalnie niedorosłego czytelnika dzieła do przyjęcia trudnych treści, także dramaturgicznie modeluje opowiadane. Dziecięcy narrator zostaje więc tekstowo ustawiony w pozycji przyjmującego rodzinny spadek — doświadczeń, przeżyć, emocji, potwierdzony opowieścią, jej związkami z określonymi miejscami, niekiedy dodatkowo przedmiotami, materialnie poświadczającymi tożsamość przedstawiciela najstarszego pokolenia i uwiarygodniającymi opowiadanie. Otrzymujemy więc swoistą narrację w narracji — przekaz z dzieciństwa (pra)babci/(pra)dziadka stanowiący oś fabularno-semantyczną różnie wkomponowaną w narracyjny układ powieści dla najmłodszych.

W powieści Anny Janko w okresie wakacyjnego „tu i teraz” dziewięcioletniej Rózi zamknięte zostają wydarzenia z przeszłości jej pradziadka, gdy był w analogicznym wieku. Przyjęcie opowieści starszego mężczyzny przez dziewczynkę, a może także jej pełne przejęcie, by móc „opowiadać dalej” i w jakimś sensie także „opowiadać na nowo” (Burzyńska, 2006, s. 119—148), dokonuje się w ostatnim momencie życia Aleksandra, w dzieciństwie zwanego Olesiem. Akceptacja narracji pradziadka następuje stopniowo, częścią aprobaty dziecka jest później również zgoda dziewczynki na własne imię. Trzy zdania inicjujące opowieść brzmią: „Mam na imię Rózia. / Mam 9 lat. / Nie lubię imienia Rózia” (OiPR, s. 5). Delimitacja wypowiedzi ma charakter zapisu w osobnych wersach — każda z tych informacji wydaje się zatem osobna, zamknięta, a całość jest formą podstawowej autoprezentacji ze wskazaniem na stosunek do imienia. Przywołanie imienia — w kontekście personaliów i dziecięcej niechęci do jego brzmienia, imienia „łatwego do przezywania” (OiPR, s. 6) — zamyka tę wstępną wypowiedź pewną klamrą, której charakter podkreśla jeszcze graficzna imitacja odręczności zapisu trzech pierwszych zdań. Następujące po nich wypowiedzenie rozpoczyna już „drukowaną” partię tekstu („Chodzę do szkoły, ale teraz są wakacje”, OiPR, s. 5). Z deklaratywnością początkowych wypowiedzeń koresponduje zamknięcie narracji, w ogóle wytwarzające efekt kompozycji klamrowej dla całej powieści. Jest to jednak rodzaj powtórzenia ze zmianą („Bardzo chcę, żeby Oleś odnalazł w niebie mamę w czasie wojny zgubioną. I drugą mamę, Panią Różę. / I żeby

powiedział Pani Róży, że ja bardzo lubię swoje imię...” (OiPR, s. 91). Najważniejsza zmiana sytuacyjna to śmierć pradziadka Aleksandra, zamknięcie jego życia nie jest jednak równoznaczne z zakończeniem opowieści o nim. Narracja postbiograficzna trwa nadal. Nosicielką historii życia pradziadka staje się teraz prawnuczka, a pamięci osób (Olesia-Aleksandra i jego wybawicielki Róży Zamoyckiej) zostaje też niejako poświęcony różany krzew posadzony przez dziewczynkę i jej matkę w ogrodzie w przededniu roku szkolnego. Opowieść autorstwa Janko mieści się więc w wakacyjnej ramie temporalnej, wolny czas pogłębia relację dwojga przedstawicieli skrajnych pokoleń. Dziewczynka może pomóc w opiece nad starszym mężczyzną i słuchając jego opowieści niemal dzień po dniu, próbować ją zrozumieć, a następnie przejąć/przyjąć jako część własnej biografii.

Biografia pradziadka, jako przepełniona poczuciem straty i bólem, oszczędnie sygnalizowanym przez Annę Janko w powieści, dopełnia się w kontakcie z prawnuczka. Relacja tych dwojga nie stanowi klasycznej figuracji przekazu doświadczenia, opartej na wyobrażeniu nestora rodu, który siedząc z miękkim fotelu przy kominku, snuje wieczorną opowieść — dla siebie i dla ulokowanego u jego stóp dziecka. W narracji Janko stary i schorowany człowiek najczęściej bywa przedstawiany w łóżku, zbliża się ku śmierci, która staje się fabularnym finałem jego życia, narracyjnie zdeponowanego (odtąd) w pamięci kilkuletniej Róży. Nadal jednak jest to układ, w którym

model komunikacji oparty na słowie mówionym, a także mechanizm bezpośredniego przekazu pokoleniowego, oparty na „naturalnej” niejako przewodze i autorytecie ludzi starszych, stworzyły szczególną szansę dowartościowania społecznej roli dziadka jako depozytariusza rodzinnej, często również narodowej tradycji, którego wiedza i gromadzone przez długie lata doświadczenie służyć mogą kolejnym pokoleniom.

Lugowska, 2008, s. 264

Gatunkowo utwór realizuje wzorzec nieregularnie prowadzonego dziennika w jego uproszczonej formie. Symplicyzacja ta dotyczy względnej krótkości zapisów i utrzymywania ich cykliczności nie w efekcie pełnego datowania, lecz jedynie stosowania kolejnych nazw dni tygodnia (co dotyczy m.in. poniedziałków różnicowanych jako: „Drugi poniedziałek”, OiPR, 21; „Trzeci poniedziałek”, OiPR, s. 43; „Znow poniedziałek. / Tak jakby ich było najwięcej, a przecież wszystkich dni jest po równo”, OiPR, s. 50; „Poniedziałek. / Jeszcze jeden w te wakacje...”, OiPR, s. 72). Niektóre pamiętnikowe notacje zawierają wyszczególnione dopiski uczynione wieczorem danego dnia. Gatunek literacki wyznacza zatem reguły delimitacyjne tej prozy, przy czym nagłówkowe oznaczenia owych segmentów, jak wspomniane „poniedziałki”, konsekwentnie utrzymane są w dziecięcej grafii pisma ręcznego.

W narracji Janko transmisja przeszłości odbywa się dwutorowo, zostaje dodatkowo intertekstualnie wzmocniona semantyką tytułu powieści, budzącej

uzasadnione, i autorsko zamierzone, skojarzenia z dziełem Érica-Emmanuela Schmitta. Owa dwutorowość to linie: (1) rodzinnego dziedziczenia, a nawet swoistego modyfikowania genogramu z wpisywaniem doń dramatycznych doświadczeń z okresu drugiej wojny światowej, które realizują się w relacjach rodzinnych głównych bohaterów, w fabularyzowanych ujęciach reprezentujących zespół faktycznych zdarzeń i przeżyć, mających swój początek około roku 1943 na Zamojszczyźnie; należą do nich deportacja, rozłąka z rodzicami, obóz przesiedleńczy, sieroctwo, potencjalne niebezpieczeństwo germanizacji i/lub śmierci; (2) ratowniczych działań Róży Zamoyskiej, małżonki ordynata Jana Tomasza Zamoyskiego, włączonych w fabułę powieści, a potwierdzonych również biograficzną notą, opatrzoną fotografiami, i funkcjonującą jako paratekstowe uzupełnienie powieści. W splocie wspomnianych dwóch linii fabularnych przejawia się postpamięciowy aspekt Anny Janko prozy dla dzieci. Oleś-Aleksander staje się w wyniku tej fuzji fabularyzowanej biografii jednostkowej z faktycznymi działaniami hrabiostwa Zamoyskich³ figurą losu Dzieci Zamojszczyzny. Ze względu na tożsamość regionalno-historyczną w jakimś sensie literacka postać reprezentuje również doświadczenia Teresy Ferenc, matki autorki *Małej zagłady*, o których w kontekście (nie)realizacji biograficznego, grupowego wzorca Dzieci Zamojszczyzny Janko pisze:

Ponieważ ich tragedia nie pasowała do modelu wysiedleń, oficjalnie nie uznano soszańskich dzieci za „dzieci Zamojszczyzny” i nie dostały one związanych z tym odszkodowań. Listy, podania, które szły do władz, wracały z adnotacjami o braku podstaw. Są różne zbrodnie, masakra nie podpada pod traumę wysiedleń...⁴.

Janko, 2015a, s. 231

Pisarka, nie rezygnując z dykcji ironicznej (ewoluującej z „ironii obronnej”, jaka dała się zauważyć w jej młodzieńczych wierszach), którą łączy z narracją o traumie, pisze o trajektoriach losów dzieci, które przeżyły pacyfikację roztoaczańskich Soch. Stosuje skrótowe uogólnienia, które dobrze obrazują próby od-

³ O przedsięwzięciach małżonków Zamoyskich na tle historii rodu pisze Halina Matławska. W jej publikacji, zawierającej liczne fotografie arystokratycznej rodziny, czytamy też o anonimowych dowodach wdzięczności mieszkańców Zwierzyńca, gdy Róża i Jan Zamoyscy za zgodą ówczesnych władz odwiedzili w 1957 roku, po wieloletniej przerwie, dawną posiadłość: „Zwierzyńcy witali ordynata i jego rodzinę z wielkim wzruszeniem i dawną sympatią. Już drugiego dnia po przyjeździe, kiedy rano wyszli na ganek, zobaczyli piękny prezent: dwa gliniane garnki — jeden pełny pachnących poziomek, drugi ze świeżym mlekiem z rannego udoju i bochenek chleba upieczonemu w domu. Wszystko tłumaczyła kartka z prostym napisem: dla Zamoyskich”. Matławska, 2018, s. 75.

⁴ Historii Soch dotyczą publikacje Władysława Sitkowskiego, zawierające także relacje świadków wydarzeń: Sitkowski, 1999; Sitkowski, 2011. Wiele informacji przynoszą także zapiski lekarza Zygmunta Klukowskiego. Zob. Klukowski, 2007.

budowy w wielu jej planach — jednostkowo-indywidualnym i zbiorowym, wewnętrznym i zewnętrznym:

Wiele lat osierocone dzieci żyły w piwnicach, szałasach, ziemiankach, naprędcie skleconych budkach, „zmodernizowanych” chlewikach, zanim urosły i się zabrały do budowy domów podobnych do dawnych domów. Latami żyły w skrajnej nędzy. Dobrze, że bezpośrednio po spaleniu Zamoyscy coś niecoś wspomogli. Jan hrabia Zamoyski przyjechał pomoc zorganizować dla tej garstki oniemiałych z przerażenia ludzi, którzy zostali na pogorzeliisku, miejsce na cmentarz wyznaczył, a potem Róża przysłała okrycia i żywność. Tyle, ile mogli w tym morzu nieszczęścia, przecież wojna wciąż trwała, terror się nasilał, głód był coraz większy, bo Niemcy śrubowali kontyngenty.

To byli wspaniali ludzie, ci Zamoyscy. To, co oni zrobili dla „swoich” wsi, dla dzieci z obozu w Zwierzyńcu, to były takie cuda, że o nich powinno się w największym Hollywoodzie fabułę nakręcić. Ależ by pięknie wypadli, bo i też przystojni oboje, nie tylko dobrzy i odważni. Ich dom w Zwierzyńcu, w którym mieszkali podczas wojny, bardzo ładny, taka willa dworkowa. Pojechałam, żeby zobaczyć. Dziś tam jest dom dziecka⁵.

Janko, 2015b, s. 226—227

W powieści dla najmłodszych autorka *Małej zagłady* sygnalizuje topografię terenu („Ten obóz był w Zwierzyńcu, w takim miasteczku ładnym, blisko lasu. W czasie wojny przyjechali do Zwierzyńca Niemcy i ogrodzili drutem kolczastym duży plac, i zrobili tam piekło na ziemi”, OiPR, s. 34). Odnosi się również do czynów i słów Jana Zamoyskiego, który w wyniku negocjacji najpierw z szefem lubelskiego SS, a potem z komendantem zwierzynieckiego obozu pomógł setkom dzieci, wydostając je „zza drutów”, umieszczając w specjalnie do tego celu stworzonych kilku szpitalach, wreszcie otaczając opieką w ochronkach i sierocińcach, dokąd później trafiały. Mała narratorka *Olesia i Pani Róży* wie nawet, jakich argumentów używał, mówiąc, że wojna nie dotyczy dzieci, że obóz jako siedlisko chorób zagraża też niemieckim żołnierzom... Jego retoryczne zdolności, siła przekonywania i determinacja zostały w powieści uwzględnione również w scenie zapisu więźniów-dzieci do pozaobozowego leczenia, która przedstawia też reakcję matek:

One się bały, że ich oszukają i ukradną dzieci, i do pociągów powsadzają, do Niemiec zabiorą, tam potrzebowali ładnych dzieci z niebieskimi oczami, bo mieli swoich za mało. Albo wywiozą do gorszego obozu. Już tak było wcześniej i dzieci pojechały do Ałszwic na umarcie. Pan Zamoyski jeszcze raz poprosił i jeszcze raz była cisza. Aż esesmani zaczęli się śmiać, że te matki takie głu-

⁵ Mowa tu o willi w części Zwierzyńca, zwanej od imienia Róży Zamoyskiej — Rózinem. Hali-
na Matławska zamieszcza również w swojej publikacji fotografie obiektu i pod jedną z nich odnoto-
wuje rok pożaru (1966) i po nim nadbudowę piętra gmachu. Zob. Matławska, 2018, s. 76.

pie i wolą trzymać swoje dzieci tutaj. Ale to esesmani byli głupi. Bo kiedy pan Zamoyski zobaczył znajomą kobietę, która pracowała u niego przed wojną, i zapytał, czy ona mu nie wierzy, to ona powiedziała, że wierzy. I podeszła, i podała mu swoje dziecko. Wtedy inne mamy też uwierzyły i już podchodziły do stołu z dziećmi

OiPR, s. 70⁶

Zwraca uwagę sfonetyzowany zapis niemieckiej wersji nazwy: Oświęcim, która w ten sposób utrwała się młodemu odbiorcy jako fonogram, a nawet specyficzny fonemem. Rzetelność historiograficzna każe Annie Janko krótko przypomnieć również o losach hrabiowskiej pary po 1945 roku:

Wszyscy Niemcy uciekli z Polski, ale Sowieci zostali. I oni na nic ludziom nie pozwalali. Wyganiaли ich albo do więzienia wsadzali. Panią Różę wygonili, a pan Jan poszedł do więzienia. Straszne! Oni mu tam głowę ogolili. Został ich dom pusty⁷.

OiPR, s. 87

Wspomniany budynek znajduje też swoje ilustracyjne odbicie w rysunkach Uli Bruno, która zachowała podstawowe architektoniczne cechy stylu w obrazie przedstawiającym opuszczenie domu przez Różę Zamoyską (OiPR, s. 86—87).

Moment wprowadzenia do powieści małżonki Jana Tomasza Zamoyskiego, zwanej przez zamieszkujących obszary ordynacji „Aniołem Dobroci”, jako postaci literackiej, wyznacza przełom w anamnetycznej narracji (auto)biograficznej, bo snutej raz bezpośrednio przez starszego mężczyznę, a raz pośrednio przez jego prawnuczkę. Dzieli też fabułę symetrycznie na okres zdarzeń, zanim pojawiła się tytułowa pani Róża, oraz na czas z jej obecnością w życiu małego Olesia. (Re)konstrukcje zdarzeń wcześniejszych zawierają opisy osób i sytuacji związanych z ekstremalnymi warunkami życia w obozie: głodem, pragnieniem, zimnem, wyczerpaniem, chorobami i brakiem choćby podstawowych warunków higienicznych, ze strachem, a wreszcie z doświadczeniem śmierci, w którym dzieci uczestniczą na wiele sposobów, co daje asumpt do wielokrotnych porównań komfortu życia prawnuczki z traumatycznym dzieciństwem pradziadka⁸. Mały Oles przeżywa śmierć młodszego od siebie przyjaciela Edzia. Widząc jego

⁶ O polskich dzieciach wywiezionych do Niemiec traktuje praca zbiorowa: Karpińska-Morek, Was-Turecka, Sieradzka, Wróblewski, Majta, Drzonek, 2018.

⁷ Kolejne losy zmarłego w 2002 roku Jana Zamoyskiego przedstawia niewielka broszura Bogdana Szyszki (Szyszka, 2012), a także wcześniejszy obszerny zapis rozmów z tym pochodzącym z rodu o wielowiekowych tradycjach działaczem narodowym, wieloletnim więźniem komunistycznego Urzędu Bezpieczeństwa, senatorem, filantropem (Jarocki, 1996).

⁸ Deskrypcje warunków „życia” i praktyk okupantów zawiera zbiór relacji świadków historii i ocalonych: *Hitlerowski obóz przejściowy w Zwierzyniecu*, 1993. Osobistą podróż w przeszłość, z opisem realiów obozów: zamojskiego i zwierzynieckiego, stanowi też książka Tadeusza Margola. Zob. Margol, 2015.

otwarte, prawie szklane oczy, ma najpierw wrażenie, że bierze udział w grze: kto dłużej wytrzyma bez mrugania. Kiedy nagle orientuje się w sytuacji i intuicyjnie ocenia ją jako stan odejścia, wpada w histerię, wzbudzając niepokój współwięźniów także o to, że jego zachowanie sprowadzi na wszystkich niebezpieczeństwo. Później sam wychudzony i osłabiony zastanawia się nad śmiercią w kontekście losu przyjaciela:

Czy śmierć jest wtedy, gdy się woli spać niż biegać, rysować, grać w coś? I nawet muchy mogą po nosie chodzić i się ich nie zgania, bo nie łaskoczą?.

OiPR, s. 67

W realizm emocjonalny dziecięcej postaci wpisana jest dojmująca tęsknota za matką, z którą chłopca rozdzielono, zanim trafił do obozu. Powtarzające się sny małego bohatera o matce są wyrazem braku jej osoby i uczucia, przejawiają się w nich także wyrzuty sumienia malca, że nie pamięta koloru jej oczu (dopiero spojrzenie hrabiny Zamoyskiej przypomni mu oczy matki). Zapamiętaną cechą wyglądu rodzicielki jest jeden element jej stroju — zielona chustka (w której również jest „portretowana” na ilustracjach Uli Bruno). Dotkliwy brak starszy mężczyzna werbalizuje jako gotowość do „oddania” połowy życia za chwilę z matką. Prawnuczka reaguje na te słowa dziecięcym, ale metafizycznym, niepokojem:

Ale jak to: pół życia by oddał? Które pół? To, co ma teraz? A ja? Przecież jestem tu, u dziadzia w życiu, ja, wnuczka. I nie mogę zniknąć! Musi już Dziadzio mieć obie połowy życia, jakie są.

OiPR, s. 61

Wojna narusza konfigurację rodzinną, naraża na utratę bliskich. Powoduje konieczność zastępstwa rodziców przez najstarszych z rodzeństwa albo wymusza samodzielne radzenie sobie w trudnych warunkach. Sieroctwo jest stanem wywołanym wojną. Habitacja sieroty realizuje się w egzystencjalnym trybie jednostkowym, ale także zbiorowym, ze względu na masowość doświadczenia⁹. Utwory dla najmłodszych, które strukturyzują w narracji wojenne doświadczenia, zachowują również ten wymiar wojny i jej skutków, jakim jest anihilacja rodziny. Początkowym momentem rozpadu dziecięcego świata Olesia jest pacyfikacja rodzinnej wsi chłopca na Zamojszczyźnie i obraz ginącego od kuli ojca, który próbował sprowadzić pomoc:

Oleś widział, jak jeden żołnierz strzelił do jego taty na drodze i tata się przewrócił, i umarł. Potem żołnierz zabrał rower. Potem podpalił dom. I już się cała wieś paliła. To była mała wioska, dlatego tak szybko.

OiPR, s. 13

⁹ To zatem inny model sieroctwa, różniący się od XIX-wiecznych egzystencjalnych wzorów społeczno-osobowych, które opisywały. Por. Jonca, 1994; Skotnicka, 2008, s. 295—313.

Tragiczne zdarzenia relacjonowane są w trybie krótkich wyliczeń bez emocjonalnego nacechowania, przy użyciu dość jednorodnych składniowo zdań. Wypowiedź imituje język dziecka, zarówno Olesia — dawniej, jak i kilkuletniej narratorki powieści. Taka strategia nie obciąża też psychicznie potencjalnego małego odbiorcy, założonego adresata tekstu na określonym etapie rozwoju. Może wreszcie znamionować problem z unarracyjnieniem przeżyć — znów odpowiednio: kiedyś Olesia, teraz Rózi.

Rodzina przedstawiona w *Olesiu i Pani Róży* w jej aktualnym składzie także nie charakteryzuje się ciągłością generacyjną. Luka dotyczy przede wszystkim drugiego pokolenia, o którym niewiele wiadomo. Troje ludzi (pradziadek, wnuczka i prawnuczka) mieszka w jednorodzinym domu w bliżej nieokreślonej miejscowości. Sytuacja ta wyróżnia najstarszego w rodzie mężczyznę — ze względu na płeć, rolę w rodzinie, wiek, minione doświadczenia. „On jeden nam został” — mówi do dziewczynki jej matka (OiPR, s. 9).

Włączenie historycznych postaci hrabiostwa Zamojskich w powieściowy tok zdarzeń jest sposobem przypomnienia tych nieprzeciętnych osób, a także formą złożenia im artystycznego hołdu. Anna Janko idzie w tym względzie za społeczno-pamięciowym pozytywnym wyróżnieniem osób w przekazach z regionu¹⁰. Zabieg ten ma również walor substytucyjny. Szczególnie fabularnie eksponowana Róża Zamojska wypełnia osobowy brak matki w życiu Olesia i innych małych więźniów zwierzynieckiego obozu. Jest dawczynią szklanych butelek z mlekiem dla niemowląt, ciepłej zupy, ale także uwagi i troski. Janko kreuje ją na osobę odważną, a nawet upartą:

Z daleka było widać, jak Pani Róża się zbliża od strony bramy i wcale nie boi się wartowników, którzy stali na wieżach z wycelowanymi karabinami. Oni na nią krzyczeli i brzydko przezywali, nawet szczuli psami, a raz ją popchnęli i się przewróciła, i ubrudziła. Ale wstała i poszła dalej.

OiPR, s. 33

Być może, że w tym opisie jest ślad rzeczywistych relacji na temat postępowania hitlerowskich żołnierzy wobec małżonki ordynata. Kilka takich zdarzeń

¹⁰ Halina Matławska pisze np. w sentymentalno-entuzjastycznym tonie o sprowadzeniu prochów Róży Zamojskiej, zmarłej w 1976 roku w wyniku obrażeń odniesionych w wypadku komunikacyjnym, z warszawskich Powązek do krypty katedry zamojskiej: „22 marca 2003 roku powróciła nie tylko do swego męża, powróciła na Zamojszczyznę, gdzie z bezprzykładną odwagą i miłością do ludzi broniła udręczonych i gdzie trwa pamięć jej czynów. Była wielką miłością męża, umiłowaną matką dzieci, jest dumą wnuków, Aniołem tej Ziemi” (Matławska, 2018, s. 103). Wiele publikacji o zamojskich dobroczyńcach zawiera też wzmiankę o mowie pogrzebowej wygłoszonej w trakcie ceremonii pożegnania Róży Zamojskiej przez Ludwika Czajkowskiego, byłego więźnia-dziecka zwierzynieckiego obozu, który znalazł się w grupie najmłodszych uratowanych przez hrabiostwo. Pojawiają się też informacje, że na miejscu dawnego hitlerowskiego obozu wysiedleńczego w Zwierzynku stoi dziś kościół pod wezwaniem Matki Bożej Królowej Polski.

przywołuje Halina Matławska, pisząc np. o obserwacji przez Różę Zamoyską wysiedleńców pędzonych na stację kolejową, podaje:

Kiedyś zobaczyła wśród tłumu matkę z trojgiem dzieci. Kobieta dwoje małych niosła oburącz na rękach, trzecie niezdarne dreptało, czepiając się jej spódnicy. Róża prosiła strażników o uwolnienie matki z dziećmi. Pierwszy uderzył ordynatową i upadła, drugi pozwolił kobiecie z dziećmi wyjść z pochodu.

Matławska, 2018, s. 58

Bohaterka wyznacza pewien horyzont pozaobozowego istnienia, stanowi ruchomy obiekt dziecięcych odniesień. Jest adresatką werbalnych i pozawerbalnych komunikatów Olesia od chwili, gdy umieszczony na wozie wywożącym go poza teren obozu, osłabiony i wychudzony, nie chcąc być uznany za zmarłego, dawał sygnały życia swojej wybawicielce: „Tak się przestraszył, że zaczął szybko mrugać, do Pani Róży tak mrugał, żeby widziała, że żyje. Edzio nie mrugał i go gdzieś wynieśli” (OiPR, s. 72). Później ten komunikat życia Olesia stanie się przedmiotem żartów obojga bohaterów, a chłopiec, przebywając kolejno w szpitalu, ochronce i sierocińcu, będzie oczekiwał każdej wizyty Róży Zamoyskiej, troskliwej, starającej się choć częściowo wypełnić chłopcu „pustkę po matce”. Natomiast powojenny list tej szczególnej dawczyni drugiego życia będzie przechowywał w specjalnym pudełku jako pradziadek Aleksander.

Przedmioty w sposób naturalny funkcjonują w powieści jako nośniki pamięci albo depozyty wiedzy na temat przeszłości. Wymagają jednak narracji — właściciela, znalazcy, spadkobiercy. Spadkobierczynią rzeczy pradziadka staje się kilkuletnia prawnuczka, odnajdując wcześniej w szufladzie Aleksandra

długopisy i kalendarze. I blaszane pudełko w różyczki. I szary woreczek z tasemką. Ten woreczek mi się niechcący otworzył i zobaczyłam suche kromki chleba

OiPR, s. 20

— dopowiada dziewczynka. Przedmioty ujawniają afekcje starszego mężczyzny, odsłaniają wewnętrzny świat jego tęsknot i lęków. Do „kolekcji”, prywatnej i niechętnie pokazywanej, ilustratorka dorzuca jeszcze przedmiot, który istnieje w powieści poza cytowanym wcześniej wyliczeniowym przeglądem zawartości szuflady, ale towarzyszy Olesiom od momentu opuszczenia rodzinnego domu i jest jedyną pamiątką z czasów zamieszkiwania w nim z rodzicami. To drewniany konik. Zabawka „przeżywa” z chłopcem traumę wojny — traci ogonek ze sznureczków zniszczony przez niemieckiego żołnierza, trwa zakopana w ziemi za obozowym barakiem, wyjeżdża wraz z dzieckiem za więzienną bramę. Ula Bruno, ilustrując *Olesia i Panią Różę*, zdecydowała się na estetykę realistyczną, unikając jednak dosłowności. Wiele jej obrazów cechuje kondensacja znaczenia, jak w przywołanym zbliżeniowym przeglądzie szuflady (OiPR, s. 18—19)

albo w symetrycznie rozłożonym na sąsiadujących z sobą stronach dwutakcie wizualnym, odnoszącym się do sytuacji lektury: z jednej strony Róża Zamoyska czytająca przytulonemu do niej Olesiu, z drugiej — Oleś-Aleksander czytający trzymanej na kolanach prawnuczce. Przedmiotem-łącznikiem obu scen pozostaje książka. To także jeden z obrazowych, zwizualizowanych momentów dziedziczenia rodzinnej przeszłości.

W układzie fabularnym powieści Anna Janko utrzymuje iluzję wcześniejszego, stopniowego wprowadzania dziewczynki w historię tragicznego dzieciństwa pradziadka („Dziadek opowiadał o tym, jak był mały, bo wie, że ja bardzo lubię słuchać o Olesiu”, OiPR, s. 16). Mała narratorka nie jest zaskoczona dramatycznymi wydarzeniami, które w powieściowym „tu i teraz” wymagają tylko uszczegółowienia, co się dzieje np. pod wpływem obecności opiekunki starszego mężczyzny, pochodzącej również z okolic Zamościa. Ten wspólnotowy fakt stymuluje opowieść mężczyzny. Różia może wtedy powiedzieć o niektórych wspomnieniowych relacjach pradziadka: „Ja już wcześniej znałam” (OiPR, s. 52). Narratorka informuje o przerwach w opowieści staruszka, regulowanej zamilknięciami. Dokonuje się też wielokrotna zmiana punktu widzenia, przeniesienie perspektywy ze spraw codziennych Rózi, niełączących się z rodzinną historią, i odwrotnie. Narracja dziadka zmienia się również pod wpływem emocji, uwspólniających nierzadko dobre i złe zdarzenia. Opowiedziane życie zmierza ku finałowi, podobnie jak sama powieściowa narracja, zapowiadająca ostateczne odejście najstarszego bohatera („Ten mój Dziadzio płacze, jak opowiada o dobrych rzeczach, i płacze, jak opowiada o złych. Mówi, że nie ma już dużo czasu i musi wypłakać wszystkie łzy. I będzie spokój”, OiPR, s. 33).

Anna Janko, zachowując w utworze podwójną chronologię (w wakacyjnych dniach Rózi mieszczą się również czasowo uporządkowane elementy biografii pradziadka), jednocześnie pokazuje stopniowe odchodzenie pradziadka przez zmiany w jego wyglądzie i sprawności (m.in. trudności głównie już leżącego mężczyzny z utrzymaniem kubeczka), rezygnację ze wspólnego czytania, z gier i zabaw. Ułożone na kołdrze ręce starego człowieka przypominają dziewczynce dwa kraby, a pomarszczona i wisząca skóra na szyi mężczyzny czyni z niego istotę podobną do warana. Nestor rodu nie chce w końcu być zmuszany do aktywności, odmawia przyjmowania posiłków, budzi się w nim pragnienie śmierci:

Jak zapytałam Dziadzia, czemu tak mówi, powiedział, że na niego już czas i nikt mu pod nogi kłód rzucał nie będzie. Bo jest umówiony z Kostuchą. Wtedy Pani Ela powiedziała, żeby nie przy dziecku, bo to nie jest temat dla dzieci. Jak nie dla dzieci, zdenerwował się dziadek Aleksander, a bajki to co? Przecież już trzylatkom czyta się o Jasiu i Małgosi, których Baba Jaga chciała do pieca wrzucić. A wilk to co, nie pożarł Czerwonego Kapturka? A bazylipek to co, wzrokiem nie zabijał? Dzieci w sprawie śmierci nie robią żadnych ceregieli. Duchy i kostuchy to dla nich bułka z masłem. To fakt, więc pani Ela poszła

do kuchni, bo nie miała nic do powiedzenia. A wtedy Dziadzio na mnie spojrzął spod brwi i powiedział cichym głosem, że bajki są straszne, nie wiadomo, kto i kiedy je wymyślił. I że gdyby bajki były inne, to nasz świat byłby lepszy.

OiPR, s. 47

Pisarka sugeruje, że obecność problematyki śmierci w literaturze dla najmłodszych nie jest niczym nowym, zmienia się tylko sposób przekazu (Slany K., red., 2018). Pozostaje jednak ważnym tematem, o którym należy umiejętnie mówić, również z uwagi na graniczność doświadczenia. Aspekt graniczności dotyczy też biograficznych zakłóceń spowodowanych wojną i okupacją. To czas nie tyle przełomu, ile „czas wyłomu”, determinujący życie najmłodszych, uniemożliwiający dobre wejście w dorosłość¹¹ (Jakowska, 2003, s. 445—455). Bogumiła Kaniewska dostrzega istotne funkcje narracji spożytkowującej temat trudnego dzieciństwa czy „przesuniętego” dojrzewania w prozie biograficznej, czerpiącej z wzorca powieści inicjacyjnej, i powiada:

Spotkanie z historią okalecza, zmienia, determinuje kształt przyszłego życia, staje się źródłem lęków, obsesji. Te rodzą potrzebę mówienia, powtarzania doświadczeń. I w tym sensie historia traci swą niszczącą siłę: powstanie opowieści okazuje się antidotum na dziejowe zawłaszczenia.

Kaniewska, 2006, s. 350

Wydaje się, że z takiej strategii — opowiadania mimo wszystko, mimo ryzyka, z jakim łączy się anamneza, wiodąca autorkę *Olesia i Pani Róży* również w stronę prywatno-rodzinnych doświadczeń — korzysta Anna Janko. Czyni to na płaszczyźnie komunikacji z najmłodszymi, ponadpokoleniowo, włączając do wypowiedzi stwierdzenia, które mogłyby się stać osobnym przedmiotem refleksji na temat dramatu wojny, ludzkiej kondycji w świecie, „istnienia” osób na fotografiach, wysiłku życia, dziwności śmierci (np. „Dziadzio mówił, że wojnę przegrywają wszyscy, nawet ci, co wygrywają”, OiPR, s. 89; „Przecież jak się już jest, to potem nie można nie być...”, OiPR, s. 39). Elementem kulturowej i historiograficznej komunikacji są również sygnały intertekstualne, a wśród nich ten deklarowany w tytule, wskazujący na pokrewieństwo tematyczne, a nawet kompozycyjne: problem zrealizowanego fabularnie definitywnego odejścia, jego semantyczna gradacja, osobowa konfiguracja ról (odchodzący i kobieta pomocnik/dziewczynka pomocnik), zewnątrztekstowy wymiar takiej literatury, przejawiający się m.in. w kompensacji czy odtabuizowaniu wojny, cierpienia, śmierci. Agnieszka Sochal zauważyła:

W wydanej w 2002 roku książce francuskiego pisarza Érica-Emmanuela Schmitta *Oskar i Pani Róża* zostało przełamane tabu opisywania śmierci dziec-

¹¹ Krystyna Jakowska pisze wręcz o inicjacji uniemożliwionej przez wojnę.

ka na chorobę nowotworową. Zainteresowanie pisarzy tematyką, która jeszcze nie tak dawno wydawała się przemilczana w literaturze dla dzieci, stale rośnie.

Sochal, 2015, s. 220

Podobnym łamaniem tabu jest poruszanie w utworach dla małoletnich czytelników kwestii wskazanych przez wspomnianą badaczkę w tytule jej szkicu: segregacja rasowa, deportacja, Holokaust, tzw. *Anschluss*. W problematykę trudnych doświadczeń drugowojennych wpisuje się Anna Janko, uzupełniając ją o tematy wyraziście polskie. Już sama kategoria Dzieci Zamojszczyzny stanowi tragiczny i negatywny, toponimiczny wyróżnik grupy wiekowej, regionu, historii. Status Dziecka Zamojszczyzny łączy się z rachunkiem trudno wyrównywalnej albo wręcz niedającej się wyrównać krzywdy — psychologiczno-emocjonalnej, rodzinno-społecznej, narodowej¹². Wie o tym autorka *Oleś i Pani Róża* z wyczuciem tyleż rekonstruując, co konstruując opowieść o przeszłości, starając się pokonać dystans między (cudzym) doświadczeniem a zapisem.

Literatura

- Burzyńska A., 2006, *Kariera narracji. O zwrocie narratystycznym w humanistyce*, w: tejsze, *Anty-teoria literatury*, Kraków.
- Chrobaczyński J., 2012, *Dzieci i młodzież. Rodzina*, w: tegoż, *Dramatyczny rok 1943. Postawy i zachowania społeczeństwa polskiego w rozstrzygającym roku II wojny światowej*, Rzeszów—Kraków.
- Hitlerowski obóz przejściowy w Zwierzyńcu, 1993, Służewski C., wybór, wstęp i oprac., Zwierzyniec.
- Jakowska K., 2003, *Inicjacja niedokonana w polskiej literaturze Holocaustu*, w: Gutowski W., Owczarz E., red., *Z problemów prozy. Powieść inicjacyjna*, Toruń.
- Janko A., 2015a, „*Ich erzähle*”, w: tejsze, *Mała zagłada*, Kraków.
- Janko A., 2015b, *Krajobraz po zagładzie*, w: tejsze, *Mała zagłada*, Kraków.
- Janko A., 2018, *Oleś i Pani Róża*, Kraków.
- Jarocki R., 1996, *Ostatni ordynat. Z Janem Zamoyskim spotkania i rozmowy*, Warszawa.
- Jonca M., 1994, *Sierota w literaturze polskiej dla dzieci w XIX wieku*, Wrocław.
- Kaniewska B., 2006, *Historia i egzystencja. Współczesne biografie wobec wzorca powieści rozwojowej*, w: Meller K., Trybuś K., red., *O historyczności*, Poznań.
- Karpińska-Morek E., Was-Turecka A., Sieradzka M., Wróblewski A., Majta T., Drzonek M., 2018, *Teraz jesteście Niemcami. Wstrząsające losy zrabowanych polskich dzieci*, Kraków.
- Klukowski Z., 2007, *Zamojszczyzna 1918—1959*, t. 1—2, Warszawa.
- Kozaczyńska B., 2016, *Ocalone z transportów Dzieci Zamojszczyzny. Losy dzieci wysiedlonych z Zamojszczyzny do dystryktu warszawskiego 1942—1945*, Zamość.

¹² Przekonuje też o tym katalog (po)wystawowy, który przemawia siłą dokumentów, notatek, fotografii rodzinnych i wstrząsających zdjęć wysiedleńczo-obozowych. Zob. Kozaczyńska, 2016.

- Ługowska J., 2008, „Dziadunio” jako figura nadawcy i rola narracyjna w literaturze przeznaczonej dla młodego odbiorcy, w: Gleń A., Jokiel I., Szladowski M., red., *Egzystencjalne doświadczenie starości w literaturze*, Opole.
- Margol T., 2015, *Ocalone dzieci Zamojszczyzny*, Wrocław.
- Matławska H., 2018, *Wierni tradycji rodu. O Róży i Janie Zamojskich wspomnienie*, Zwierzyniec.
- Sitkowski W., 1999, *Sochy dawniej i dziś*, Zwierzyniec.
- Sitkowski W., 2011, *Zamojszczyzna. Wysiedlenia — deportacje 1939—1945. Obóz w Zwierzyncu*, Zwierzyniec.
- Skotnicka G., 2008, *O niektórych schematach fabularnych*, w: tejże, *Barwy przeszłości. O powieściach historycznych dla dzieci i młodzieży 1939—1989*, Gdańsk.
- Slany K., red., 2018, *Śmierć w literaturze dziecięcej i młodzieżowej*, Warszawa.
- Sochal A., 2015, *Segregacja rasowa, deportacja, Holocaust, „Anschluss” jako tematy literatury dla dzieci i młodzieży*, w: Niesporek-Szamburska B., Wójcik-Dudek M., red., *Zok-Smoła A., współpr., (Przed)szkolne spotkania z literaturą*, Katowice 2015.
- Szyszka B., 2012, *Jan Zamoyski — ostatni ordynat*, Zamość.
- Wójcik-Dudek M., 2016, *W(y)czytać zagładę. Praktyki postpamięci w polskiej literaturze XXI wieku dla dzieci i młodzieży*, Katowice.

Katarzyna Wądolny-Tatar — profesor ndzw. w Katedrze Poetyki i Teorii Literatury Instytutu Filologii Polskiej na Uniwersytecie Pedagogicznym w Krakowie, kierownik tej katedry. Kieruje także Pracownią Literatury dla Dzieci i Młodzieży IFP UP. Autorka książek: *Metaforyka oniryczna w liryce Młodej Polski* (Kraków 2006); *Kołysanka w liryce XX i XXI wieku. Emergencja gatunku literackiego* (Kraków 2014). Współredaktorka kilku wieloautorских monografii oraz rocznika „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Poetica”. Jej zainteresowania naukowe oscylują wokół genologii i tropologii literackiej, polskiej poezji XX i XXI wieku, prozy kobiet, utworów dla dzieci i młodzieży (z analizą tekstu i ilustracji). Zasiada w kapitule krakowskiej Nagrody Żółtej Cizemki za książkę dla dzieci i młodzieży.

e-mail: k.wadolny.tatar@gmail.com